

## Niewierzący jako Zacheusze?

Autor tekstu: **Julian Jeliński**

**W**ydany w roku 2009 przez Politykę „Niezbędnik inteligentna PLUS” w całości poświęcony został religiom świata i zagadnieniom związanym z religią. Wśród artykułów na temat niezwykle ważnych dla religii postaci (na temat Pawła z Tarsu, Mahometa czy Konfucjusza), na temat oblicza samych religii oraz współczesnych problemów (miejsca kobiet w religiach, możliwości istnienia wiary w Boga po Auschwitz itp.) znalazło się także miejsce, by zająć się "niezwykle palącą" kwestią dialogu z ateistami. Temu tematowi poświęcony został artykuł Adama Szostkiewicza „Czas Zacheusza” [\[1\]](#), w którym autor, w bardzo specyficzny sposób przedstawia ateistów i ustawia kwestię dialogu między wierzącymi a niewierzącymi. Artykuł ten może stanowić świetny przykład podejścia do ateistów ze strony wierzących (nie tylko katolików), z którym najczęściej możemy się spotkać w dyskursie publicznym.

Bardzo wymowny jest już sam tytuł artykułu Szostkiewicza. Ateiści zostają w nim utożsamieni z Zacheuszami. Zacheusz to postać biblijna, człowiek bogaty — nadzorca celników, którego fascynuje Chrystus do tego stopnia, że wspina się na drzewo, by móc go zobaczyć. Jezus nie tylko zauważa Zacheusza siedzącego na drzewie, ale i zatrzymuje się u niego w domu. To sprawia, że nadzorca celników nawraca się, rozdaje połowę majątku ubogim, a skrzywdzonych przez siebie wynagradza poczwornie [\[2\]](#). Podążając dalej za skonstruowaną przez Szostkiewicza analogią, można zauważyć, że sam tytuł sugeruje już, iż jeżeli wierzący wystarczająco otworzą się na niewierzących (np. doceniających ich „poszukiwanie”), mogą sprawić, że niewierzący — podobnie jak Zacheusz — nawrócą się. I nic nie zmienia tu zastrzeżenie pojawiające się w artykule, że „[d]ziś Zacheusze nie oczekują może takiej wizyty, chcą zostać przy swoim światopoglądzie[...]”. To, że nie oczekują nie oznacza przecież, że "wizyta" — owo otwarcie na niewierzących, nie okaże się skuteczną i nie wywoła trwałej zmiany ku wierze. Metaforyka tytułu wyraźnie wskazuje, że w opozycji pomiędzy wierzącymi a niewierzącymi jedna z grup jest uprzywilejowana — przynosi „wiedzę” czy też „nawraca”. Dalsza część artykułu wyraźnie to potwierdza.

Dla przykładu możemy się dowiedzieć, że „głębokie wartości” czy też miłość, jest naturalnie związana z wiarą. Szostkiewicz wspominając o wspólnych obszarach etyki laickiej i religijnej przywołuje Antoniego Pospieszalskiego, który wspomina, że zna „ludzi, którzy określają się jako niewierzący [...] a jednak obecność Boga w ich życiu bije w oczy jasnym płomieniem”. Wniosek: dobro płynie z religii i niewierzący mogą być równie moralni, co wierzący — mogą równać do poziomu, który wyznacza religijna etyka.

Podobnie przedstawia się ukazanie negatywnego nastawienia niewierzących, które uniemożliwia dialog z wierzącymi. Otóż dowiadujemy się, że istnieje możliwość przyjęcia różnej postawy wobec Boga i Kościoła — tak, nie i nie wiem. I postawa niewierzących: Bóg — nie oraz Kościół — nie wyraża wprost, iż grupa ta „oczywiście dialogiem nie jest zainteresowana”. To „oczywiście” straszna konstatacja — ateiści nie są zainteresowani dialogiem. Ale wyciągnijmy logiczne wnioski z tego rozróżnienia: czy przypadkiem wierzący w ogromnej większości nie przyjmują postawy Bóg - tak, Kościół — tak? A w związku z tym także „nie są dialogiem zainteresowani”? Ciekawe, że Szostkiewicz nie zauważa, że podział, który stworzył umożliwiłby dialog wyłącznie pomiędzy osobami reprezentującymi postawę Bóg — nie wiem, Kościół — nie wiem. Chyba, że (ponownie) w dialogu jedna z grup z założenia ma rację i tą grupą są wierzący. Wtedy dyskusja polega na przekonywaniu tych, którzy odpowiadają „nie wiem”, by mogli przyjąć poprawną postawę.

Deprecjonowanie niewierzących pojawia się w kolejnym fragmencie w sposób bardzo subtelny: „ateistą praktycznym rzadziej zostaje się na podstawie lektur i przemyśleń, a częściej ze zwykłej utraty zainteresowania światem wiary i Kościoła oraz pod presją środowiska, w jakim się żyje, lub wskutek negatywnych doświadczeń osobistych”. To stwierdzenie kryje w sobie kilka ukrytych, całkowicie nieuzasadnionych, założeń. Przede wszystkim — skąd autor wie, że niewiara rzadziej stanowi źródło przemyśleń? Do takiego wniosku może prowadzić go jedynie założenie, że „zainteresowanie światem wiary” jest czymś dla człowieka naturalnym i — co ważniejsze — to zainteresowanie automatycznie prowadzi do religii. Innymi słowy: przemyślenia i lektury z reguły prowadzą do wiary, a sama wiara ma większą wartość intelektualną od ateizmu (powraca tu stary stereotyp ateisty jako osoby głupszej, lub bardziej ograniczonej od wierzącego). Ciekawy jest także

fragment odnośnie utraty wiary „pod presją środowiska”. Szostkiewicz pisze głównie o Polsce. Gdzie więc owa presja ateistycznego środowiska występuje? Tego już nie chce zdradzić. Może w szkołach na lekcjach religii? Wokół kościołów? W telewizji publicznej z programami „ziarno” „słowo na niedzielę” oraz relacjami z Watykanu? Trudno odkryć to źródło powszechnej indoktrynacji ateistycznej. Wydaje się, że w sytuacji, gdy przytłaczająca większość Polaków jest chrzczona, uczęszczała na lekcje religii w szkołach (i coraz częściej w przedszkolach) i wciąż określa się jako katolicy, to bardziej adekwatne byłoby obrócenie zaprezentowanego cytatu. Przecież to „wierzącym praktykującym rzadziej zostaje się na podstawie lektur i przemyśleń, a częściej przez zwykłe narzucenie wiary i Kościoła oraz pod presją środowiska, w jakim się żyje”. Tego faktu Szostkiewicz zdaje się jednak nie zauważać.

Podsumowaniem specyficznej perspektywy Szostkiewicza, ustawiającej dyskusję pomiędzy wierzącymi a niewierzącymi, jako dyskusję pomiędzy tymi, którzy wiedzą, a tymi, którzy błądzą w ciemności, jest powtarzanie obalanych już wielokrotnie argumentów „przeciwko ateistom”. Przede wszystkim po raz kolejny możemy przeczytać o „zbrodniach popełnionych w imieniu ateizmu”, o Hitlerze i Stalinie. Andrzej Koraszewski krótko i zwięźle ukazuje jakie (niewyrażane wprost) założenia towarzyszą tym, wielokrotnie już obalonym, argumentom:

Zawsze towarzyszą tu dwa założenia, pierwsze, że byli ateistami, drugi, że dokonali swoich straszliwych czynów *dlatego*, że byli ateistami. Pierwsze założenie jest poprawne w odniesieniu do Stalina, wątpliwe w odniesieniu do Hitlera. Jest to jednak bez znaczenia, ponieważ istotne jest tu pytanie, czy to właśnie ateizm skłaniał ich do popełnianych przez nich zbrodni. W przypadku Związku Radzieckiego, komunistycznych Chin czy Kambodży ateizm towarzyszył politycznej utopii, a zbrodnie popełniane były w imię tej utopii, a nie w imię ateizmu [3].

Wisienką na torcie wypaczania stanowiska ateistów i sporów pomiędzy wierzącymi a niewierzącymi jest anegdota, jak to David Quinn „przyparł do muru” Richarda Dawkinsa. Owym przyparciem do muru miałyby być najpierw ukazanie, że Dawkins „rozgrzesza” ateistów nikczemników (słabość tego ataku została już ukazana powyżej), a następnie dowiedzenie, że Quinn - podobnie jak Dawkins — opiera swoje przekonania i wiarę na dowodach. Jakich dowodach? Otóż: „samo istnienie materii jest dowodem, iż Bóg istnieje”. Równie dobrze mógłby powiedzieć „samo istnienie [tu wstaw dowolne słowo] jest dowodem, iż Bóg istnieje”. Jasne jest, że Quinn przeinacza znaczenie słowa „dowód” tak, by móc uzasadnić racjonalność, a może wręcz naukową wartość swojej wiary. To żadne przyparcie do muru, jedynie przytoczenie starego, błędnego założenia odnośnie motywacji „ateistów nikczemników” oraz marny chwyt retoryczny.

Mimo karykaturalnego przedstawienia niewierzących oraz charakteru dialogu pomiędzy ateistami a wierzącymi, Szostkiewicz ma jednak całkowicie rację, gdy pisze, że to nie ateizm jest największym zagrożeniem dla wiary. To nie tylko wspomniana przez niego obojętność i ignorancja ludzi wierzących a także (a może przede wszystkim) zmiana wyróżnionego statusu religii w dyskursie publicznym, a przez to coraz większa podatność religii na racjonalną krytykę.

---

Przypisy:

[ 1 ] A. Szostkiewicz, *Czas zacheuszy*, "Niezbędnik inteligenta PLUS", 6/2009, Warszawa. Wszystkie cytaty pochodzą z tego artykułu, chyba że zostanie to zaznaczone inaczej.

[ 2 ] Por. np. [www.tygodnik.com.pl/slomka/slomka36.html](http://www.tygodnik.com.pl/slomka/slomka36.html)

[ 3 ] Por. A. Koraszewski, *Dialog z wiernymi*

#### **Julian Jeliński**

Absolwent filozofii na Uniwersytecie Wrocławskim, obecnie student komunikacji społecznej na tej samej uczelni, interesuje się kwestiami filozofii społecznej, tożsamości Afroamerykanów oraz rasizmu.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 22-11-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7555) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7555>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.  
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)